



pismo dla spraw
kaszubskich.



TREŚĆ.

Wybory do sejmu Rzeszy niemieckiej w roku 1912 na kaszubsk. Pomorzu	112
Fl. Cenowa i prof. Jzmael Srezniewski <i>Prof. Francew.</i>	118
Poezye kaszubskie. <i>Zet... Czernicki</i>	124
Bajki kaszubskie. Jak djôbel chcëwymu gburowi wëgodzël	130
Gbur i sztudańcë	133
Sprawozdania i krytyki	137
Kronika	139
Od redakcyi i administracyi.	142
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę	142

Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnośzeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 lires 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Póln. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

☛ Cena ogłoszeń. ☛

Cała strona 28 *mr.*, $\frac{1}{2}$ strony 15 *mr.*, $\frac{1}{4}$ strony 9 *mr.* Wiersz petytowy lamany 30 *fen.*

Przy częstszem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ **Ponieważ „Gryf” rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone ☛ obiecują skutek! ☛**

Wybory do sejmu Rzeszy niemieckiej

w roku 1912

na kaszubskim Pomorzu.

Dziewięć jest okręgów wyborczych, w których Kaszubi przy wyborach do sejmu Rzeszy oddawają głosy. W dwóch z tych okręgów, mianowicie w Wejherowskim i Starogardzkim, głosy kaszubskie z znaczną większością od pierwszego powołania sejmu Rzeszy wybierają po jednym członku koła polskiego poselskiego w Berlinie. W jednym, mianowicie w Chojnicko-Tucholskim, głosy kaszubskie dają przewagę polskiemu kandydatowi i zapewniają okręgowi zastępstwo przez polaka. W okręgu Człuchowsko-Złotowskim głosy kaszubskie tworzą okrągło połowę polskich głosów, spowodując, że chociaż powiat ma od początku zastępcę Niemca, jednak większość polska tworzy poważną siłę i jako taka jest silniejszą, niż każda partya niemiecka z osobna. W reszcie okręgów głosy kaszubskie tworzą większość, która przy sprzyjających okolicznościach może wyrzucić pewien wpływ.

Wobec wyniku tegorocznych wyborów, z których na 13 mandatów zachodnio-pruskich wyszło trzech posłów polskich, i to właśnie z tych okręgów, w których w zwartej masie siedzą Kaszubi, — konstatować należy, że prowincya zachodnio-pruska zawdzięcza swe zastępstwo w sejmie Rzeszy przez Polaków li tylko głosom kaszubskim. Odpowiednio spodziewać by się należało, ażeby na linii od Pucka do Chojnic wrzała gorączkowa praca około utrzymania i wzmocnienia tej twierdzy nadmorskiej kaszubskiej.

Tymczasem spostrzegamy przy każdym wyborach, że te kaszubskie pewne powiaty są tylko objektem handlu politycznego, ciałem, nad którym próbują swoich teorii tak poważni teoretycy, jak niedowarzeni krzykaczy wiecowi. Pół biedy jeszcze było, kiedy podług przodków zwyczajów drobne ale szanowane grono obywateli, zajmąwszy wywyższona miejsce na sali wiecowej, ex cathedra ogłosiło z skupioną uwagą słuchającemu ludowi nazwisko i wielkie zasługi, przynajmniej in spe, kandydata. Jeżeli wten-

czas powagi nasze polityczne czuły odpowiedzialność swego postępowania, system taki nie był koniecznie złym. Jeżeli bowiem bierzemy za cel pracy politycznej stopniowe wyrobienie ludowych warstw do samodzielnej obrony swych praw, to dawniejsze nasze wiece, na których rozbrzmiewało mniej frazesów i mniej krzyku, a natomiast górowała wzniosła nuta obrony wiary i narodowości, w porównaniu z dzisiejszym rozwydrzeniem koteryjnym, z krzykiem podpiłych, a rozstawionych po rogach wietnicy stronników, stanowczo miały o wiele wyższe znaczenie wychowawcze.

Okres ten minął bezpowrotnie i żaden poważny polityk nie będzie się kusił o jego przywrócenie. Społeczeństwo wstąpiło w nową fazę rozwoju, w której szare tłumy ludu zaczynają decydować, a dawnym rządzącym pozostał tylko głos doradczy i egzekutywa, nie zawsze uznana. Przejście z jednego okresu w drugi odbyło się u nas niespodziewanie i gwałtownie, powiedziałbym rewolucyjną drogą, a kamieniem markacyjnym jest secesya chojnicko-tucholska z r. 1903. Od razu z trzech krzeseł poselskich kaszubskich dwa zajęte zostały przez posłów, kreowanych nowym systemem.

Przyczynę naszym zdaniem szukać należy w gwałtownym zaniku dwóch stanów dotychczas przodujących, duchowieństwa i folwarczan. Z tych szlachta folwarczna straciwszy grunta często w sposób nielicujący się z etyką narodową, straciła także powagę wobec ludu. Duchowieństwo zaś na mocy swego dziejowego znaczenia, a jak dodajemy, zasłużonego rzetelnie, nie straciło prawda powagi, lecz szeregi jego, unoszące na barkach swych dotychczas przeważnie cały ciężar pracy narodowej, przez system giermanizacyjny strasznie zostały przerzedzone. Dziś już i lud robi różnicę pomiędzy proboszczem polskim a niemieckim. Dziś wielkie parafie na Kaszubach, czysto kaszubskie, mają proboszczów niemców. Gdy dodamy, że pozatem niema w parafii często człowieka nawet z średnim wykształceniem, bo każdy urzędnik i nauczyciel jest niemcem, to rozumiemy łatwo, jak w takich okolicach mogli się ludowi na przewodników narzucić ludzie, przynajmy: zrazu dobrą wolą kierowani, ale nie posiadający bynajmniej odpowiednich kwalifikacyi. (Mówię

A	B		C	D		E		F		G		H		I		K	
	Polacy	Niemcy		Zysk lub strata Polaków	o/0	r. 1907	r. 1912	Zysk lub strata Centrum	o/0	Z. r. 1907	Z. r. 1912	Zysk lub strata Niemców bez Centrum	o/0	Zysk lub strata wszystkich Niemców	o/0	1903	1907
Powiaty resp. okręgi **)	r. 1907	r. 1907	Zysk lub strata Polaków	o/0	r. 1907	r. 1912	Zysk lub strata Centrum	o/0	Z. r. 1907	Z. r. 1912	Zysk lub strata Niemców bez Centrum	o/0	Zysk lub strata wszystkich Niemców	o/0	1903	1907	1912
	r. 1912	r. 1912			r. 1907	r. 1912			r. 1907	r. 1912							
p. Pucki	3409 3314	1448 1492	—	95 — 2,8	139 296	—	+ 157	+ 112,9	1309 1196	—	- 113	- 8,6	+ 44	+ 3,0			
p. Wejherowski	5364 5298	4046 4654	—	66 — 1,04	1052 1326	—	+ 274	+ 25,9	3094 3328	+	234	+ 7,9	+ 508	+ 12,6	85,5	91,1	88
	8613 8732	3646 3394	+	119 + 1,3	375 429	+	54	+ 14,4	3271 2965	—	306	- 9,4	- 252	- 6,9			
p. Kościerski	5497 5610	4422 4171	+	113 + 2,1	88 24	—	- 64	72,72	4334 4147	—	187	- 4,31	- 251	- 5,68			
	2910 2463	2795 3388	—	447 — 15,36	212 511	+	+ 299	+ 141,0	2588 2877	+	294	+ 11,4	+ 593	+ 21,2	84,1	90,7	88,4
p. Starogardzki	8926 8186	2930 2841	—	740 — 8,3	31 41	+	+ 10	+ 32,3	2899 2800	—	99	- 3,4	- 89	- 3			
	429 498	24131 24608	+	68 + 16	—	—	—	—	—	—	—	—	+ 477	+ 2	64,5	74,5	76,4
p. Niziniński	400 381	8078 10240	—	19 — 4,8	1005 1313	+	+ 308	+ 30,6	7073 8927	+	1854	+ 26,2	+ 2162	+ 21,1			
	770 659	6951 7848	—	111 — 14,4	2946 3064	+	+ 118	+ 4	4005 4784	+	779	+ 19,5	+ 887	+ 12,8	62,6	76,1	78,1
p. Chojnicki	5545 5491	4140 4200	—	54 — 1,0	1502 1811	+	+ 309	+ 20,5	2638 2399	-	249	- 9,4	+ 60	+ 1,40	81,2*	87,7*	84,7*
	1809 1749	9182 10022	—	60 — 3,3	2483 3505	+	+ 1022	+ 41,2	6699 6517	—	182	- 2,7	+ 840	+ 9,2	82,1*	86,8*	89,6*
o. Lęborsko-słupski	412 451	26136 27871	+	39 + 9,5	243 978	+	+ 735	+ 302,5	25893 26893	+	1000	+ 3,9	+ 1735	+ 6,6	—	85,3	86,1
	644 712	23456 24020	+	68 + 10,6	220 30	—	- 190	86,4	23236 23990	+	754	+ 3,2	+ 564	+ 2,5	78,1	85,3	84,7

*) Liczby podają udział przeciętny całego okręgu. **) powiaty = p.; okręgi = o. ***) w Gdańsku od razu stanął kompromis pomiędzy Centrum a Konserwatystami.

tu oczywiście tylko o stosunkach kaszubskich). Dla tego też, chociaż wiece nasze wyglądają bardzo demokratycznie, w rzeczywistości nimi nie są. A kto zna zakulisowe dzieje ostatnich wyborów, wie dobrze, że nie lud wybierał sobie kandydatów.

Taki stan rzeczy niemoże korzystnie wpływać na rozwój naszego ludu w kierunku wyrobienia politycznej samowiedzy. Tak bowiem demagogia jak i autokratyzm działają ujemnie. Stąd też w ostatnich wyborach w okręgach kaszubskich zauważamy stanowcze cofanie się napięcia narodowopolitycznego. Konstatujemy nietylko relatywny, ale i wprost absolutny ubytek głosów na całych Kaszubach. Na dowód niech służy liczby z przyłączonej tablicy statystycznej, opierającej się po części na starannem opracowaniu statystycznym Karola Rzepeckiego pod tytułem: *Wstecz czy naprzód?*, po części na obliczeniu urzędowym.

W tablicy tej staraliśmy się też dać pogląd na rozwój stronnictwa centrowego, które we wszystkich niemal okręgach poważnemi się poszczycić może postęпами. Nie wywołamy chyba zaprzeczenia, kiedy twierdzimy, że wrost głosów centrowych wszędzie się odbył na koszt nasz. Jaskrawą ilustrację pod tym względem dają powiaty pucki, wejherowski i tczewski, których ostateczna utrata stała się już tylko kwestyą czasu.

Obeznanym z stosunkami kaszubskimi nie będzie zresztą winy za klęskę na północnych Kaszubach składał li tylko na karb naszych anarchicznych stosunków politycznych. Tu rolę odgrywa także powolnie ale z nieubłaganą konsekwencją postępująca germanizacja. Mało kto sobie zdaje sprawę z tego, że lud powiatów wejherowskiego i puckiego jest już najzupełniej dwujęzycznym, że w większości parafii w puckim i wejherowskim po niemiecku bywają przyjęte dzieci do sakramentów. Kiedy kaszubszczyzna w Pomeranii na tym stanęła punkcie, zgon jej narodowy stał się nieuniknionym. Skoro bowiem lud w obcym języku porozumiewa się z swoim Bogiem, to język jego przyrodzony staje się rupieciem nieużytecznym. Jeżeli to niema nastąpić w Puckim i Wejherowskim, to chyba tylko nadzwyczajnem wysiłkiem zapobieżemy, ażeby centrum czekające z spokojem duszy swego dnia, nie brało po nas dziedzictwa.

W tym celu atoli jest potrzeba, ażeby okręgi kaszubskie nie tworzyły nadal obiektu targów politycznych. Ponieważ punkt ciężkości pracy narodowej spoczywa w kraju a nie w Berlinie, przeto w interesie kaszubów żądać musimy, ażeby na zastępców wybierali ludzi swoich, kaszubów, zamieszkałych w kraju, znających kraj i ludzi na wylot. W taki sposób bowiem jedynie zdołamy ich przywiązać do sprawy wspólnej i wychować ich na świadomych obywateli.

Co do południowych Kaszub, to przyznać należy, że tam się sprawa o wiele korzystniej przedstawia, chociaż relatywny i absolutny ubytek głosów w powiatach Chojnickim i Człuchowskim dużo daje do myślenia. Najlepiej stoi Kościerzyna. Nie będzie to nikogo dziwiło. Tam bowiem w ostatnich latach najintensywniej pracowano. Tam stanął dom polski. Wynik wyborów tegorocznych w kościerskiem daje niezbity dowód na to, jak mało znaczy chociaż najostrzejszy hakatyzm wobec tężyzny narodowej. W Kościerzynie Niemcy utracili poważną ilość głosów, polskie głosy zaś wzrosły. I to pomimo, że w tem mieście gnieździ się centrum hakatystów na Kaszubach, pomimo że tamże istnieje szereg lokalnych instytucji, służących intensywnemu Niemczeniu, pomimo nareszcie, że powiat kościerski z wszystkich powiatów kaszubskich najbardziej rozkolonizowany, gdyż 20—25% obszaru rolniczego do roku 1906 wzięła kolonizacya*). Bodaj słuszność otrzyma profesor Sohnrey, który swego czasu w przedmowie do książki Gulgowskiego**) o kaszubach twierdził, że hakatyzm kościerski wręcz przeciwne osiągnie skutki, niż te do jakich zamierza.

Umilkła wrzawa wyborcza, a tryb życia społecznego wrócił do normy. Zazwyczaj okres pomiędzy jednymi i drugimi wyborami był u nas czasem dolce far niente. Obecnie godność poselską kaszubską piastują nowi mężowie. Spodziewamy się, że starać się będą o poznanie naszych stosunków i pracować z nami będą, ażeby się nie powtórzyła klęska tegoroczna.

Świętopętk Sudomski.

*) Zwanzig Jahre Deutscher Kulturarbeit.

**) Ernst Seefried Gulgowski. Von einem unbekanntem Volke in Deutschland.

Fl. Cenowa i prof. Jzmael Srezniewski.

(Przyczynek do historii stosunków naukowych kaszubsko-rosyjskich.)

(Ciąg dalszy.)

-e zmijkzone s póprzedzającą spółgłoską vemovjo sę dwójak:

a) następując pó leterze sicząci (z, s, c), abo pó ząbni mjitki (dz, c) brzmji jak e; ale vspółgłoska wóstaje v takim raze njezmijkczono przez j (zj, sj, cj, dzj): b) następując pó jakjile jinszi vpołgłosce zamjenjo sę na i, a v takim raze wóstaje vspółgłoska, jak e v Polskim, mjitką na kącnu słowa za je

a) P. zielony, sierp, cienki, ciepło, dzień

K. zeloni, serp, cenki, cepło, dzenj.

b) P. gniewać, kiełbasa, miednica, niedziela

K. gnivac, kiłbasa, midnica, nidzela.

(Cepło, dzień; gnivac njima! (górzec) kēłbosa, midnica njima! njēdzela. Do pjrszego trzeba pówjedzec: Kaszebji njigde njemjikczą z, s, c; zdrze pózdni. Kjej e v i przechodzi, następuje pó njim zazveczoj jedna s trzech vzmjankóvanech leter: smjirc, smjirtelni, pjirs, pjirsi, czvjn, vjirzba, vjirzec, zavjirzec, pjirscen, smjirdzec, svjirzbję, svjirzbjenczka,*) njiszpor, zmócnjic, vjirzgaję, czvjikła, vjinc, dobrim etc.)

-i. Vemovjo sę jak i le na póczątku słowa; ve vszetkich jinszych molach tak i jak e y zamjenjo sę zazveczoj v e; le v kącnu słowa wóstaje sę z resztą y:

P. igła, iskra, izba

K. igła, iskra, iżba.

P. list, czytać, zima, wino, mysz, grzyb; zły

K. lēst, čētac, zēma, wēno, mēš, grēb; zŷy.

(Jak ju jem przedtim povjedzeł, njeprzimuję te czeskje pjisovnje (č, š, ř), bó ją ledvje chteren Kaszeba znaje. Nolepji je, trzemac sę v kaszebskim pjisovnje Polskje, bó Kaszebji znają ją s xąszk

*) znak o zastępuje w rękopisie haczykiem u dołu oznaczone o. Red.

do nabóženstva e vjedzą z nią beszed. Jegła, skra, jizba; lest
czetac, zema, vjino, mesz, grzib; zli. Jak jegła mo tesz e: jegjelnjik,
jegjelnica; ale zos jiglena (P. jałowiec). Jak skra wódrzucają tesz i:
kro, kroc, mjono (P. imię). Kjejinga przebjero i na pócztaku słov
vjedno j: jizba, jinszi, Jignaci etd; e zamjast i, ji, abo je zamjast ji:
vėseszaję, rzėvaję, tecz, trze, trzenosce, trzedzesce, trzenosti, trze-
dzesti, vjilejo, vjileją, vjileje, vebovjaję, vechódzę, vėcekaję, vedrze-
grosz, szczėcena, svjåtoblewósc, sztrėchuję, skrzėpjnie, senogārleca,
njėprzejimaję, Cėganka, Cegån, vėgórzena, vėdzedłto, sleski, strásze-
dłto, renk, slemok, pózėtk, njėprzejacel, letosc, młõnorka, mėdlene,
zleczec, vėchilaję, vėcerpjec, veczeszczec, vėlizeję, krzevi, vełk (vołk,
vjilk, njėkara), lėszczena, leszoi, vėgodzaję, veklełto sę, peszni (wód
picha Stolz), przėjemnosć, źece, źeła, źeto, lėzaję, nozėmnjica, cena,
lecza, reba, me, ve, te, brzedki, przechelec, meslec, cesnać, gresc,
zamekac, jedeni, lechi, glena, źewót (źełot) les, nosec, pustoszecel,
przėwółuję, pōleca, pōlevka, gādzena, vėmóva, zdėchlena, vėkrzevjaję,
przesażni, przėgonjocz, przedatk, przenōsene, przėlateję, przeloteję,
przekrece, przekłod, przėczetaję, przėczena, przebece, przėwódzėvaję,
przėpłocaję, vemaklac; anje, panje, góspódenje etd.; błądzeł, bjeł
pjeł etd.; naszech, dobrech, cezoch, letnech, zemóvech etd.

a zamjast y: zachvacec; o zam. y: przesepóvac; ę zam. yn:
szęk, szękorz, szękorka.

i czasę na kącnu sę czesto wódrzuci: slod, przod.)

-u vemovjo sę novjici czesto: njekjede wóno zos zmjenjo sę
na ô abo na a, jak na przekłod:

P. chmura, trucizna, kruk.

K. chmôra, traciczna, krak.

(To njeje provda, bó tak le tęsę e to le ten nen godają. Za-
zveczoi: chmura (błon, wóblók) trecezna, krek; tak że novjici u na
e przėchódzi: reszac, desza, semjenje, dec (P. tuzin), sema, ledze,
trėchleję, trenk, splevoc, rozrech, rozeni, grebi, strega, stednjo,
krehta, Presok, kreszka, pjėlecha, seka, sechi, strena, rotesz, dregi,
słech, dech, drech, nōtera, kjořėnk, szekac, wószekac, łeczki, sekjenka,
pjilneję, przėseszaję, pjōtreszka; trėbuję (P. tubuję).

ą zamjast u: krąmka; ę zam. u: tępcę, tęptanje, pękaje, przepękli.

u precz: rozmjęę (P. rozumiem); o zam. u: zlotovac (znitovac.)

-u zmjickzone przez j dodatne przechodzi czasie na wi:

P. nazajutrz, już

K. zawitra, wizno.

(zavjtro, ju. Ale no to są przekłady: zavjtrze, vjtro, vjtrzańka, njevjtro, zanjevjtro, pózanjevjtro, vjtrzejszi, vjeszczerzeca (P. ja-szczurka).

a zamjast u: vekupjaje, szmakaje, njeszmakaje, restępjaje.

i zam. u: poczivaje sę.)

-o na początku słowa zamjenjo sę na wo, na przekład:

P. od, oba, on, orac

K. wod, woba, won, worac.

(Njeje to czeste Polskje o v tim wo, ale je to moje ó (sc. œ): wókazeje,*) wókjēnnjica, wóklodaje, wóklodki, wókolēca, wókrącaje, wókradłi, wókrągłi, wókrövaja, wókrövki, wókrzēknać, wókulore (brele), wóli, wólovjanī, wólszena, wómakcaje, wómozaję, wómjotaje, wómglevaję, wómjijaję, wómeti, wónegde, wópolaję, wópełka, wópje-kuję sę, wópjeprzec, wóplakuję, wóplotaję, wóplātk, wópóvjōdaję, wóprava, wóprovjaję, wóroc (retoj), wórgane, wórzli, wós, wósada, wósodzaję, wósc, wósełka, wósadłi, wóseł, wóserocec, wóskaržecel, wóskōmjine, wóskrōbjine (skore wód baler), wósme, wósmedzesęť, wósmedzesęťoletni, wósmjoletni, wósmedzesāti, wósmjonogi, wósmjo-raki, wósmjoro, wósmenosce, wósmesetni, wósmi, wósoba, wósoblevi, wósobno, wósolec, wóspjice, wóstrožno, wóstrzegłi, wóseszaję, wósvjēcaję, wósvjōdczajā, wószarpani, wószczędzaję, wószczędno, wóczękuję, wószekāni, wótręba, wótrzemac, wóvcorz, wóvczī, wóvczarnjo, wójc, wótczim, wójczezna, wózdoba, wóženjaję, wóžębłi, wóžeg, wóžełi, wóževjaję, wóževaję. Zdrze jesz w.)

Wóno przechodzi wszędze v o, dze v Polskim, e jesz częsci; a jinga v mjesce o czeje sę v takim raze ūo:

*) Znak ' na o wszędzie tam opuszczony, gdzie pozioma kreska nad literą oznacza akcent wyrazu. Red.

Ā. rodzoņy, robak, mōwić

K. rōdzoni, rūobak, mūowic.

(Ta reguła stoseje sę le do samech Kabotkov, co to mjeszkajā mjedze Łęborgę e Łębą. Zazveczaj: rodzoni, robok, mōvjic (gadac).)

Wōno sę zmjenjo wszędze na ê, dze njimoże przenc v o:

P. żółty, okno, obraz, orzeł

K. žēuty, wēkno, wēbrōz, wēřeū.

(E to zdanje njeje czestō provdzeve. Godo sę: żełti, wōkno, wōbroz, wōrzeł. Jesz sā jinsze przekłade na e: pełknać, bjerzę, bjerzā, pjerzę, vjerzā, żełtk, żełtoczka, żełdze (P. zołzy), rezinka, pełc, vczero, njevczero, chteri, szełtes, cesz, szēreja, pachełk.)

Pó gardłovech wōno zazveczaj sę zmjenjo na ūe:

P. chodzić, chorągiew, koszula, kolano, koło

K. chūedzec, chūerūnjeł, kūešela, kuelano, kueūo.

(Jo pjiszę tu vjedno ó, to j. oe: chōdzec, chōragjev, kōszela, kōlano, kōło; bó ten głos barzo często daje sę v kaszebskim czec: pōmeslec, pōmivaję, pōnjedzēłk, pōnjizaję, pōpjēlc, pōpjijaję, pōprava, pōprovdze, pōlszczczna, pōłikaję, pōmogaję, pōmału, pōmazani, pōmnožecel, pōmoc, pōmstva, pōlecajā, pōlepjajā, pōlevaję, pōlevka, pōleca, pōlezac, pōłkōszk, pōłmjisk, Pōłsko, pōkrzeva, pōkusa, pōłōvjica, pōkrece, pōkrivaję, pōkrivka, pōgorzēleszcze, pōgrzebani, pōkazejāci, pōkłodaję, pōkōnac, pōkōra, pōkropjaję, pōdzemni, pōdzekōvac, pōgōdzec, pōgonjocz, pōgordzaję, pōgłovne, pōgōda, pōgorzēlc, pōdsłechuję, pōdstavjaję, pōdvjeczōrk, pōdwōrze, pōdveszaję, pōdzeł, pōgōrzec, pōdpjiseję, pōdpjisk, pōdpōra, pōdrostaję, pōdrivaję, pōdrzucaję, pōdrzinaję, pōdlevaję, pōdnjecajā, pōdnože, pōdpolaję, pōdpjeraję, pōdkłodaję, pōdkōva, pōdkōvani, pōdkurzaję, pōdlegaję, pōdjimajā (P. podejmuję), pōdgōlec, pōdjęzdzaję, pōdcigaję, pōdcinaję, pōdētņjenje, pōddani, pōdchvotejā, pōdcęti, bōdę, bōbkōvi, bōbōvi, bōbōvjine, bōbrovi, bōcaņ, bōgocz, bōjōviszcze, bōk, bōjec sę, bōrovka, bōsok, skōrznja (P. bot), fōlvark, gōdnosc, gōde, gōdžę sę, gōdzena, gōdzinka, gōrczeca, gōrzeję, gōrzełka, gōrlevi, gōrzkī, gōsc, gōspoda, gōspōdorz, gōspōdaręję, gōtovjizna, gōdzik, kōbeta, kōcę, kōbjęłka, kōceł, kōcēłk, kōkōrz, kōkōszi, kōłocz, kōłōczk, mōtaję,

mótk, mōteka, mótel, mótvjidłō, pōbjijaję, pōbožno, pōbjerca, pōd-
chlebjaję, pōchvolaję, pōcigaję, pōceraję, pōceszecel, pōczątk, pōd-
cewōsc, pōczvara, pōczinaję, pōdegra, pōdātk, pōdbjeraję, njęzgōda,
przēdmova, przēsškōda, kōlibka, kōlęda, kōlędeję, kōtę, kōtō, kōłnerz,
kōłodzij, kōlibję, kōmjīn, kōmjīnk, kōmora, kōmża, kōnaję, kōnevka,
kōnjik, kōnoplā, kōntrakt, kōpa, kōpjica, kōpc, kōpocz, kōpaņi, kōper,
kōprōvjina, kōpesc, kōpeto, kōrbacz, kōrona, kōroneję, kōreto, kōsc,
(gnot), kōstka, kōstrzeva, kōsz, kōszt, kōscelni, kōscoł, kōstnjica,
kōszteję, kōszulka, kōsa, kōseszcze, kōszik, kōsziczk, kōt, kōtka,
kōtvjica, kōvadłō, kōza, kōzok, kosnjik, kōzeł, kōzēłk, kōzēleca,
kōżech, mōc, mōcni, mōdletva, mōdri, modrok, mōgiła, mōrzec,
mōręgovati, mōrdeję, mōrderca, mōstk, pōprovjaję, pōdprzajaję, pō-
przek, pōprzedzaję, pōpuszczaję, pōpjichaję, pōrada, porēnk, pōrządk,
pōreszaję, pōrządnō, pōsog, pōsodaję, pōsodzaję, pōsekac, pōsevaja,
pōsiłk, pōdskakuję, pōslōdk, poszlakōvac, pōstānc, pōslezgnęc sę,
pōslebjić, pōstęga, pōstęszni, pōspoł (razę, vgrepje), pōstrzebrzaję,
pōstrzēdnjice, pōstava, pōstovjaję, pōstępk, pōstrānk, pōdstrzelec,
poszvarzec sę, pōcztorz, pōsvjicaję, pōsvjicenje, pōsvjadczec, pōse-
łaję, pōsepuja, pōszarpaņi, pōcztārk, pōdszevka (fuder), pōtoczaję sę,
pōtojemno, pōtemu, pōtōmk, pōtrov, pōtrava, pōtrōvnjica, pōtrzesaję,
pōtrzeba, pōcvirdzaję (pōtvirdzaję), pōczvara, pōvoga, pōvjodaję, pō-
znovaję, pōznovocz, pōzdze, pōwōstaję, pōzvolaję, pōżeczaję, pōżec-
teczno, pōżętk, skōpōvjina, skōrepa, sōbōta, spōri, chōdżę, zāchōdżę,
zāchōrzec, zokōnnjica, zgōrzszeć, zgōrzec, zgōrzēlene.)

Są navet przepodki, dze wōno sę zamjenjo na y:

P. morze, doba

K. myře, dyba = dūoba.

(Mōrze, doba. Te przekłade, dze o na i przechōdzi, są mje
njeznajome.

e zamjast oj: trzenogi, trzezābi, trzerogi, trzegłōvi.

u zamjast oj: pudę, pudzesz, pudze, pudzema, pudzeta, pudzeme,
pudzme, pudą.

ą zam. o: v pravą, v levą.

o wódpodo na kącncu wód njechtere ch słov: dalek, njedalek, szerok, głębok, vesok, vszelak, tak, jak.)

-ą Polskje vemovjo są pó kaszebsku jak ą*), jeszle pó njim następuje vspółgłoska; a na kącncu słowa, jak barzo ceche ô:

a) P. tysiąc, miesiąc, łąka, plątać

K. tysjuc, misjuc, łuka, plufac.

b) P. strzelają, ze mną

K. trelajô, ze mnô.

(Tesac, mjesac (xęzec), łąka, plątac, strzelają, ze mną. To brzmjenje wod ą daje się le czasę v njechtere ch stronach czec; wó ô decht czesto vątpję.

e zamjast ą: trzesc, przesc.

i zam. ą: sizen, sprzīgają, sprzig, viwoz, vcigają, vēcigocz, vzie zājikaje się, zgic, signac, dosignac, vecignac, cignac, vjisc, vzie, zajic, scīgają.

ę zamjast ą: zęđło, vekępac, trzęsavjica, rębjić, zrębjić itd. ręczka.)

-ę vemovjo się mjedze vspółgłoskami abo jak ą (= uo), dze v polskim y, abo jak o = ą, dze v R. я; a v kącncu słov brzmji jak barzo ceche ê.

a) P. będę, będą, chorągiew

K. budê = buda, budô = būoda, chūerunjeſ.

b) P. tęcza, święty, dziewięć, dziesięć, więcéj

K. togufka, swjoty = swiáty, dzewjoc, **) dzesoc, wjoc = wjac.

c) P. żoną, będę

K. żonê, budê.

(No te regułe jo się njimogę zgódzec. To provda, że me mame wód bec futurum: będę, bądźesz, bądźe, bądźema, bądźeta, bądźeme, bądźece, będą, abo krotszą formą: jo mdę, te mdiesz, wón mdze, ma mdzema, va mdzeta, me mdzeme, ve mdzece, wónji mdą; ale tu tesz me czeste ą vemovjome. Te przekłode jo muszę tak pisać: będę, będą, chōragjev; tęcza (tęga), svjēti, dzevjinc, dzesinc, vjici; żonę, budę.

*) u z nosowym dźwiękiem. Red.

**) o = o z nosowym dźwiękiem, jak polskie ą. Red.

e zamjast ę: trzesę, przēdzono, kleczec, zec, przēzebne, przē-sega, vjec, mjedze, szczesce, szczestlevi, przesegnać, dzekóvac, pódzekovac etd. teszno.

i zam. ę: jiczme, pjisc, vjici, mjitki, pjinc, dzevjinc, dzesinc, mjikczec, zmjicczec, vemjicczec etd., svjicec, vesvjicec, sīgaję, wód-mjikaję, pjincnosce, pjindzesąt, dzevjincnosce, dzevjindzesąt.

ą zam. ę: krące, nakrącają, vekrącają etd., stąpjają, nadstąpjają etd., rzasa, pódgąbk, bądę etd. Jesz jeden przekłód no to vszetko: Njebórok Wójas le nogą vjirzgną, głową trząsną, a pjord wósteł v rzecach; ale szeltesov Mack, jak zdecheł, polcamji recheł, bó beł grocz.)

Prof. Francew.

D. n.

POEZYE KASZUBSKIE.

Zymk.

Słóńce patrzy z poza chmurów rębę,
Jako dzéwczę ciedę dac chce gębę.
Prominiamy mujkô spiącą ziemię,
Co jesz w ũodrętwieniu często drzemie.
Cepły wiater po polach ju chuchô.
Za nim jidze zymk ju drogą suchą.

Ŭožmina ju drobné piórka dwigô.
W ũogródku gdzes bióły kwiótek migô.
Ŭobudżęł sę bór i głową ciwô,
Szumorzác swą starą piesnią spiéwô.
Gruchô gołąb, szukô sobie pórë.
Kurąně swé rozdzérają górë.
Kotek w ũoknie węgrzewô swą szyję,
Ŭogónk ruchô i sę łapką myje.
W gęséch gniózdach jaja sę ju klują,
Wróble na smietnisku hałasują.

Pisëcié ju przelecałë bestré,
I tež ciérë, niepotcëwé sestrë.

Bocąn nalôz gniôzdo poszarpané,
Ůokràżël je i sę spuszcël na nié.
Zadziąn kark i zaklekotôł z górë,
Jakbë powitac chcôł swojscié murë.
Potym schylël dziubę czësto na dôł,
Po swojému do stodołë gadôł.

W jizbie z knôpów nicht ju nimô miru,
Kôzdy leno na wies teskno wzérô.
Jak le mamka ůobskôcywô zupę,
Tej ůon chutko zmykô za chałupę.
Z kamrôtamy przë sąsada scanie,
Rozpoczynô w guze binczowanie.

Abo strëfle czësto zebuują,
Na bosôka przez wies krąg kulają.
Ůodrywają kolce na scągôwcie,
Za co tatk jim wieczór dô lizôwcié.

Gospodynie płôtna zgrzebne bierzą,
Co tam w skrzynce w berdach dużëch leżą.
Na murawie w régach rozklôdają.
Wodą z błôta *) co rôz ůoblëwają.
Jidze rosa i je reno moczy,
Stónce złotem swém ůurôczy.
I tak za cilka niedzeli,
Stónce płôtna zgrzebne zbieli.

Gbur ju wëprowôdzô konie spaszé,
Z podwozarczi płudzié, rdzą ju zaszłé.
Pëkô batem, pletłym we trzë swórcié,
Na szczescé ty spodzymkowy ůórci.

*) ze stawu.

Łbamy wërzucają, pòrszczą konie,
A pług zwrócò zògón po zògonie.
Za nim jidze, nie bojąc sę szkapë,
Hurma ptòchów: kòwcié, srocié, gapë,
Sikóreczié dzibcié, szaré skórce,
Z górë skowrónk przëgwizduje ùorce!

Zet.

Enrichissez-vous.

O, jim wëschłë muzdzie kruché,
Rozdënë sę grubé brzuchë.
Jako muchë-robacznice
Napyskali na tablice
Nowé przykòzanié:

„Ten je polòk dzysò w sztrydze,
Chto mò dëtcie jako žëdze!
Poswiëcenié, jideałë:
Przykòzania przestarzaé.
„Bogacma sę“ — nowò wiara;
Dëtk je narodowò miara!

Mowa, wiara i sumiéni,
To je zbëtk i ùobstrojenié,
Dzys ju nie są sakramentem:
Dëtk je fundamentem!“

Wëpłynëni jako bąble
Na zmąconym torfowisku;
W ùudrëczeniu straszny nocë
Nałowili rëbów w błóce.
Zysk jim płyną do solóków,
A më zmiękli w posmiewisku!
Przezdrzyta le jejich rzëdë,
Jaci wlezi na jich grzędë!

Cy co przedôwają nasze zemie,
Cy co w piśmie miałą plewné semię,
Cy co brzuch swój kôrmią za tombachem,
Cy co żyją politycznym krachem,
Cy co wrzeszcza: Swój do swégo, —
To są słudzié celca tego!

Sprzedawczycié, kupcë, panë,
Pańskô rukoc*) i gałganë.

Zet.

W Arkadyi.

Czuli wa ju piesnią,
Jak to spodzymk do nas jidze,
Rozmajony w złotym widze;
Borë szumią, zdrzodłta płyną
Chmurë za góramy dziną?

— Abë jak to w ludzci duszë
Szczescé jako szkło sę kruszy,
Jękną złoté jeji stronë,
Jakbë pogrzebówé zwonë?

— Abo jak to w dôwných czasach
Wolny lud żęł w naszéch lasach,
Jak to we krwi strasznym morzu,
Ůtopili jemu złotą zorzą?
O, ta piesniô w piersë mnie ju rosce,
Wama dodô zuchternoscë.
Chcelibësta słuchac?

— „Nie!

Lepi powiedz bôjkę o czôrnym wole!“ —

Zet.

*) = hołota.

Jesyń.

Jesennô pora, jesenny ũuczęcy!
Szary cygną sę dôci wkół,
Wiater so goni podzarty chmurë,
Krople deszczowy trzepocą na dół.

Zdrë le na lase, jak lejçą flëdrë,
Podzar sę jima zelony płôszcz;
Wicher swiszczy żałosno przë ũoknie,
Szaleje na polach straszno złosc.

Zamkni sę w jizbę a zamkni serce,
Jaż lepszy dlô ce zawitô czas;
Niech szëmi a rëczy so zawierëcha,
Niech wëje, ũona nie zwieje nas!

Czernicki.

Starëszk.

Na niebie swięcy miesiąc
A kôzdy wietrzëk spi;
Jo jidę sobie drogą
Podpieram sę na cij!

Ach, jak ta droga czëżkô,
Ta droga przez ten swiat;
Ŭod wiosnë, ũod dzecyństwa
Jaż do tëch stôrëch lat!

Niejedna przeszła chmura
Nad głową moją precz;
Niejedna troska weszła,
Ach, je to stôrô rzecz!

A dzys tak cëcho wszëdze,
Tak jak bë przëszed sen;
Ju blisko czas, co zleczy
Mie z wszëstcich zemscich ren!

Mie chtoś do ũucha szeptce:
Ju, ũojcze, z tobą czas!
Wnet zgasnie żecô słóńce,
Spik wieczny zmorzy Was!

Czernicki.

Moja lętnia.

Sztęřę le stręnę
Lętnia ta mō;
Wiedno tę samę
Tónę teź dō!
Przyńdze czas lepszy,
Przyńdze ji dęch: —
Co to za żęcy,
Jaci to ręch!
Jidze prąd nowy
Przez swiat jak więw;
Wnetkę ũuczęjesz
Dzejowy nasz spięw!
Spięw to grzęmiący
Donosny jak zwón;
Pytō sę koźdy;
Co to za tón!
Spięw czarodzejsci
Bije na swiat;
Nowygo zymku
Nowy to kwiat!

Czernicki.

Czas.

Z ũurnę wieczny pęńie czas
Przez dzejowy pole,
Przęszło rzęką tą do nas
Wiele rzeczy w kole.

Przëszed mróz a grëby lód,
Bëlë wodë scëty;
Przëszed zymk, ten lodë zgniôt,
Wrócył žëcy wżëty.

Terô płënie nowy czas
Przez kaszëbsci pole;
Wezdrzôł z nieba Bóg na nas
W swoim wiecznym kole.

Czernicki.

BAJKI KASZUBSKIE.

Jak djôbeł chcëwymu gburowi wëgodzël.

Jeden gbur bëł barzo chcëwy. Przed Mòrcënë ùon wënëkôł swoich parobków a niedôł jím niżódnywo myta. Rôz słužëł ùu niewo jeden syn barzo ùubodzij wdowë. Ùon mëslił swoje myto matce dac, ale ùon bëł trzë dni przed Mòrcënë wënëkany, choc ùon bëł barzo robocy. Płaczącë szed ùon przez las. Cëž ùon miôł matce rzec, a co ji dac? A z czewo ùoni mielë žëc? Jak ùon tak zamëszyłany jidze, przyńdze do niewo jeden jinszy parobk.

— Cëž tobie je? Cëž të płaczesz? —

Ùon rzek:

— Czemu jô nimam płakac. Cały rok jô służył a robił co jô móg. A dzys mie ten chcëwy gbur wënëkôł, choc jô nic nimiôł zasurzony. —

— Nie płaczë, kamróce! Jô sę do tewo czarta ùurzydę. Mie ùon nie wënëkô. —

— Nie zrobi to brace! Bo të mdzesz potemu żałowôł. —

Ale ten cëży szed do gburu w jizbę. Ten zaczął klyc a wadzëc.

— Tu to nic niedô. —

Ùon rzek:

— Jô niechcë prachrowac, le sę za parobka ùurzędzëc. —

— Parobka jô brëkuję. Mojiwo stôrygo jô dzys wënëkôł. Ten bët za zgniły. Të môżesz ũu mie ũostac. Cëż të chcesz miec myta?

— To mô czas. Wiele jô niechcë. Dôsz mie tëly, kule jô bë móg pod pazëchą niesc. —

— Dobrze! — rzek gbur, chtëren so mëślił: Të tewo równak nie dostaniesz.

Drëdziwo dnia wstôł nowy parobk barzo reno a pytôł së gbur, co ũon miôł robic. Gbur rzek:

— Zaprzëżë konia a jachôj do lasa za drzewë. ũutni fóre, dobrą fóre, a przewiezë jë do dóm. —

Parobk zaprzyg konie a jachôł z dłudzim wozë do lasa. W lese ũon wërwôł të nôgrëbszy dëbë a wrzucił je na wóz, jaż koła po ũosë w ziemië zaleglë. Terôz ũon wżan batug a ũorznan konie, chtërnë nimogłë woza rôz zrëszëc.

— Ciej wa nimózeta, tej nimózeta! — rzek parobk. Wżął nóz a ũurznan koniãm lëpë. Knap ũon z tym do kuńca bët, przëszed gbur a rzek:

— Cëż të tu robisz za głëpstwo? Taką fóre na dwa konie! —

Parobk rzek:

— To wiele za môłô fóra na dwa konie. To rôz nie je na chlopa fóra. Zdrzë le, jak të konie së z ty fóre smiejã. Z smiëchë ũonë mają so lëpë ũobgrëzły.

Gbur wadzył a klënął. Parobk wżan konie za ũogonë, wrzucił je na wóz, wżan fóre a konie pod pazëchë a szed do dóm. Gbur së dzëwowôł, nie wadzył daly, bo ũon së parobka zaczan bojec.

Doma ũon parobkowi rzek:

— Do koni të nie jes do brëkowani. Të muszysz witro wołami ũorac. Mój pies pudze z tobã ten cë pokôże moje pole.

Drëdziwo dnia porene zaprzyg parobk wołë, wżan pług a jachôł na pole. Pies szed przódë. Wszëtko szło dobrze. Ale kol ksëżywo ũogroda sedzôł kot na drodze. Pies za nim. Kot przez płot skok w ũogród a wlôz na wierzbë. A pies za nim w ũogród. ũôsud so pod wierzbã a łajôł na kota.

Parobk meszył, że ũon miôł ũogród ũorac. A jak wołë nie

chcałë przez płot jic, wżan jich za ũogonë, wzucył jich przez płot, jaż ũoni so karci scidłë.

— Ciej wa niehceta plëga cëgnąc, tej waju nie mdë prosył! — Wżan plug a zacząn ũorac, co le jabłonie a krëszci z korzeniami wëdzérało. Gbur chcôł zazrzec, co parobk robił. Przëszed do ũogrodë a widzôł, co bëło. ũon muszôł ksëdzowi të szkodë zapłacëc, a nimóg na parobka wadzëc, bo ten mesył, że to bëło gbursci pole.

Pies jesz sedzôł përzënë na ũogonie a łajôł na kota. Gbur rzek:

— Do wołów të nie jes do brukowaniô. Te muszysz swinie pasc! —

Drëdziwo dnia wënëkoł parobk sto swini a nëkôł je na wejđë kol lasa. ũon ũurznan wszëtcim swiniãm ũogonë, a zakopôł je w ziemię, co ũonë le përznę wezérałë. Rzeznicë jachalë a tym ũon przedôł swinie bez ũogonów.

Kol pól dnia przëszed gbur a sę pytôł: — Cëż swinie robiã? Pyszczą ũonë tëż dobrze, a głëbok? —

— Jô! -- rzek parobk, — ũonë sę mają tak głëbok zapyskany, że le ũogonë wëzerają. Gbur zdrzôł na ziemię a widzôł swini ũogonë. Rozgorzony ũon ũuchwôcył za jeden ũogón, targnan a wërwôł wo.

— Tak barzo të nie muszysz cygnąc! — rzek parobk, — bo të jima wszëtcima ũogonë wërwiesz. —

Gbur zchwôcył drëdzi ũogón, cygnan a wërwôł wo.

Tak to szło jemu z jinszymi ũogonami. — Niech swinie ë cë djôbeł weznie! Do swini të nie jes do brëkowaniô, të muszysz doma robic!

Drëdziwo dnia jachôł gbur do miasta, a parobk miôł w stodole zboży draszowac. ũon ũodkrył stodołny dach, wërwôł dąb a zacząn zboży draszowac, jaż sę ziemia trzësła.

Wnet ũon miôł wszëtke wëdraszowany. Tej ũon zwiôł żëto, sëpôł zôrno na spikrz, a sę sôd kol stodołë a kurzëł pipë. A dach ũon przedtym przëkrëł.

Gbur przëszed z miasta a wadzył ju na drodze:

— Të zgnilcë! Sedzysz sobie kol stodołë a nic nie robisz. Nimiôł të draszowac! —

— Jô mam wszëtko wëdraszowany! — rzek parobk. Mam jô ce draszowac? —

Gbur sę rozgorzëł a rzek:

— Dzys wieczór të mózesz jic, skąd të przëszed. Wez so pod pazëchë twoje myto a jidzë!

Parobk, chtëren sãm djôbeł bël, wżan pod jednę pazëchë stodołë, a pod drëgã szopë a szed z nimy do piekła.

Gbur dôł ùod tewo czasë kôždymu parobkowi jewo myto, a nizódnewo ùon przed Mòrcënë nie wëgnął.

(Swarzewska kepa.)

Gbur i sztudańcë.

Godzënë ùod miasta mieszkôł kol lasa jeden gbur ze swoją białką. Ùoni mielë krowë a kozë, a z futrë bëło lëcho. Tak gbur chcôł drëdziwo dnia krowë na tôrg zaprowadzëc a przedac.

Jak ùon porene prowadzył, trafił ùon kole miasta jednywo sztudańta.

— A chdze prowadzyce z tą kozą? — rzek ten sztudańta.

— Z kozą? — rzek gbur. — Jô mëszlë, że to je krowa.

— Nie to je koza! Wë jesce ùomylony. —

— Nie, jô ję wiedno za krowë miôł! —

Sztudańta szed a gbur prowadzëł dali. Ùon so mesył:

— Mam jô krowë, czë kozë? Cëż jô zacznë. Gwesno jô to niewiém sãm! —

Ale ùuzdrzë, co lëdze mdą gadalë.

Wnet ùon trafił drëdziwo sztudańta.

— A chdze z tą kozą, wuja? —

— Z kozą? — Jô mëszlë, że to je krowa.

— Nie, to je koza. Chcece wë z nią na jôrmak? Jô wãm dam tu pińc talarów zarôz.

— Pińc talarów je za kozë dosc, — rzek gbur. — Ale jô mëszlë, że to je krowa. —

— No, tej prowadzące a mėsłėce dali. Z kozė nigdė krowa nie mdze. —

Sztudańta szed, a gbur zamėszlony prowadzył dali.

— Je to koza, czė krowa? Jô to terôz sãm niewiém! —

Wnetk potkôł ůon ůo trzeciyo sztudańta.

— A gdzież z tą kozą, wuja? —

— Z kozą? Je to koza, czė krowa? Jô to sãm niewiém. —

Trzeji mie rzeklė, że to je koza, a mie sę zdaje, że jô krowę z chłėwa wzån. —

— Nie, to je koza! Jô wãm dãm za nię szesc talarów. Wicy wė za nię na jôrmarku nie dostãniece! —

— Ciej nie, tej nie! Za kozę to je dosc. Daj szesc talarów, a ję wez! —

Sztudańta wzån krowę a prowadzył na jôrmark. A gbur szed z pieniãdzamy do dóm.

Ty trzej sztudańcė bėłė ůugodãny, przedelė krowę za ůosmėdzesãt talarów, a przepilė pieniãdze.

Gbur przėszed do dóm, a białce powiedzôł:

Jo dobry rajbach zrobił. Dostôł za kozę szesc talarów.

— Tė jes ůogłėpiały! — rzekła białka. — Te jednak krowę prowadzył na jôrmark.

— Chcema w chłėw zazdrzec! —

ůoni szłė a koza stojãła kol krėpė.

— Tė głupy, — rzekła baba, i zaczėła chłopa prac.

Chłop prosył a rzek:

— Daj poku, jô te pieniãdze dostanę nazôd. —

ůon wzån swój stôry cėlynder a szed do miasta. Na rėnku ůon trafił podpitych sztudańtów.

— Ach, panowie. Wa jesta tu, to je dobrze. Na to dobry kupno mė so muszymė jednewo wėpic! —

— Jak wė chcece, wuja! —

Gbur ale bėł przedtym w trzech karczmach a miôł kôždymu karczmarzowi dwa talarė dãny, a rzekły:

— Ciej jô tu z trzema panamy przyńdę, tej jô to przepiję. Jô to przódë zapłacę, bo ciej jô jem napity, tej jô zabądę zapłacęc. —

Do pierszywo kramarza przëszed gbur terô ze studańtamy a pił tak dłuگو, jaż bëłë dwa talarë przepity. Tej ũon rzek:

— Terôz chcemë w jinszą karczmę jic. —

Ŭoni szlë do tómbaku a chcelë zapłacęc. Gbur ale wżan swòj stôry cëlynder, ũokrącył wo pòrę razy a rzek!

— Czôpk ũokrącony, wszëtko zapłacony! *) —

Karczmôrz rzek:

— Dobrze, dobrze. Jidzë z Bogę! —

Ŭoni szlë tere w drëgą karczmę. Tam ũoni téz przepilë dwa talarë. Kol zôpłatë skrącył gbur swòj cëlynder a rzek të samë słowa:

— Czôpk ũokrącony, wszëtko zapłacony! —

Karczmôrz dzëkowôł, a ũoni szlë w trzecą karczmę. Sztudańcë sę dzëwowałë a rzeklë do siebie, co gbur nie czuł:

— Cëz to je za kuńsztowny czôpk? Ciej wo krący, tej nie darwô zapłacęc. Chcemë ũopasowac, jak ũon to robi. Më mu ten czôpk ũodkupimë, a tedë më mdzemë pilë, jak wiele më chcemë. —

W trzeci karczmie ũoni pilë a kol zôpłatë wżan gbur zôs czôpk, ũokrącył wo pòrę razy a rzek:

— Czôpk ũokrącony, wszëtko zapłacony! —

Kramôrz dzëkowôł, a ũoni szlë.

Buten sztudańcë rzeklë do gbura:

— Przedajce nam ten stôry cëlynder. Më wam damë za nien sto talarów! —

— Tewo cëlyndra jô bë nimog przedac. Ale wama jô. Bo wa mie tak wiele dała za tą sëchą kozę! —

Sztudańcë pozëczëlë so pieniądzy a mu delë. Gbur szed do dóm, dze baba dali na niewo nie wadzëła. A sztudańcë szlë do karczmë. Të ũoni pilë jaż do porénku. Tej ũoni szlë zaplacęc.

Kramôrz wërechowôł wielgą sëmę. Ale jeden sztudańt wżan cëlynder, krącył na wszëtci nortë a rzek:

*) Opowiadający bajkę użył tu niemieckiego zwrotu: Ich glaub mein Hut macht alles gut!

— Czôpk ũukråcony, wszëtko zapłacony! —

Kramôrz ale zaczån wadzëc a rzek:

— Przôdë pieniędze, a tej je wszëtko dobrze! —

Drëdzi sztudańta rzek:

— Të nie kråcysz tewo cëlyndra dobrze, jô së przëzdrzôł nô to jak ũon wo kråcył. Daj le wo. Jô to lepi zrobië. —

ũon wżån cëlynder a kråcył wo a gôdôł:

— Czôpk ũukråcony, wszëtko zapłacony! —

Kramôrz wadzët a klënan, a chcôł miec pieniędze.

Trzeci wżån cëlynder a kråcył, ale to wszëtko nic nie pomogło. ũoni muszëlë zložëc a zapłacëc. A na ũostatku jich kramôrz wërzucił. Buten ũoni rzeklë:

— Ten gbur nas mô dobrze ũoszukany. — Zarôz ũoni së wzëlë w drogë do gbura.

Ten jich z dôleka widzôł a rzek do swoji białci:

— Terôz je lëcho. ũoni jidå za swojimy pieniędzami. Ale to nie mdze zle. —

Zarôz ũon së zeblek, lëg së na dël w komorë a rzek do białci:

— Ciej ty sztudańcë przyńdå, tej rzeczë, że jô jem ũumarły. —

Baba së sadła przed dwiërze a zaczęna płakac. Sztudańcë przeszlë a së pytalë:

— Chdzeż twój stôry je? —

— Ach, panowie, ũon w nocë ũumar. W komorze ũon leży na dëlu. Biôjta wo ũobezdrzëta. —

Sztudańcë nie chcelë wierzëc, ale szlë w komorë, chdze ũon na dëlu leżôł.

— Ceż më mu terôz zrobimë? Pieniędze ũon mô wzëty, a cëlynder nie je do niczewo. —

W norce stojôł mielôk. A jeden sztudańta rzek:

— Tym mielôkë më jesz mu pôrë wcygniemë! —

Wżån mielôk, przewrócył gbura na brzëch a mu trzë wcygnån. Gbur skoczył na nodzi, ũotemk ũoczë a rzek:

— Dobrze, panowie, że wa mie tym mielôkë bilë. Moja baba je głupô a nieũomeslnô. Jô ji miôł rzekły: Ciej jô ũumrzë, tej mie

trzasni tym mielôkę. Kôždy chory, chtëren rôz tym mielôkę dostanie, stãnie sę zdrowy. A kôždy, chto w konaniu leży, a dwa razë nim dostanie, stãnie sę zdrowy. A trzë z tym mielôkę, to kôždywo ùumarłygo zbudzą. —

Sztudańcë, chtërny za doktorów sztudérowalë, rzeklë: — Cëz më chcemë sę dali ùuczëc? Ten mielôk wszëtko dobrze zrobi. — A ùodkupilë gburowi mielôk za sto talarów, a szlë na wëdrówkę. Wnet ùoni przeszlë w jedno cëzy miasto. Të bëła krolewskô córka ùumarłô. Król chcôł dac temu, chto bë ję zbudzył, wiele pieniãdzy a pól kraju.

Sztudańcë sę meldowalë. Ùoni szlë w jizbë do ùumarływo dzëwczëca, wëżozëlë ję z trëmë a zaczlë ję mielôkę smarowac, jaz gnôtë trzeszczaflë. Ale dzëwczë nie chcało ùodzëc.

Król przëszed a widzôł jak ùoni dzëwczë mielë potfëkty. Ùon sę rozgorzył, a dôł jich wszëtcich powiesëc.

Gbur ale bëł bogaty, a żëje jesz, ciej ùon wczërô nie ùumar.

(Swarzewska këpa.)

Sprawozdania i krytyki.

a) Bibliografia kaszubska.

Karol Rzepecki. Naprzód czy wstecz? W. Poznaniu. Nakładem Zdzisława Rzepeckiego i Spółki Tow. z o p. 1912. Praca to statystyczna, uwzględniająca ostatnie i przedostatnie wybory do sejmu Rzeszy niemieckiej. Autor opiera się na źródłach urzędowych, a od siebie dodaje obliczenia względem postępu czy upadku siły politycznej polskiej na podstawie dwóch ostatnich wyborów. Praca przeważnie obliczona na to, ażeby liczby przemawiały. Na mocy liczb też konstatuje autor klęskę ogólną. Co do przyczyn tejże autor się na wstępie krótko rozwódzi, szczególnie w odnoszeniu do Księstwa i Ślązka, nie wnikając głębiej w sprawy Zach.-pruskie i kaszubskie. Zresztą zebrany materiał statystyczny mówi za siebie. Dodane portrety i życiorysy wybranych postów, oraz członków komitetów prowincjonalnych i polskiego komitetu centralnego wyborczego. Co do nomenklatury zgodzić się nie możemy na nazwę „pomorze polskie“ dla wschodnich części pruskiej prowincyi „Pommern“. Pomorzem polskiem albo lepiej gdańskiem bowiem nazwać można słusznie

także Kaszuby zachodnio pruskie, a nawet całą prowincję, której biurokracyzm pruski dał dziwaczną nazwę „Westpreussen“. Na odwrót nazywamy Pomorzem w szerszym znaczeniu całą połąć nadmorską od Wisły do Odry. Prowincję pruską „Pommern“ zwiemy Pomeranią. Powinien się też autor w przyszłych wydaniach tej tak potrzebnej książki wystrzegać zboczenia, jakie zachodzi na str. 144, gdzie dając życiorys jednego z postów dodaje: „Kaszubi zyskali rzecznika swych interesów i obrońcę narodowości i tradycji.“ Mamy nadzieję, że tak będzie, lecz my Kaszubi nie dajemy pokwitowania, nieodebrawszy wprzód sumy, gdyż dola nasza zbyt ciężka. Cieszyć się będziemy, jeżeli na przyszłość zamiast apriorystycznego patentu wyczytamy: „Hic Rhodus, hic salta!“ — Usterki przytoczone nie ujmują zresztą w niczem wartości pracy, która niezbędną jest dla każdego pracującego na niwie społecznej, gdyż w literaturze naszej politycznej nie mamy, co by ją zastąpić mogło.

Dr. M.

Krótkie żywoty kilku świątobliwych i zasłużonych kapłanów diecezji chełmińskiej. Zestawił i uzupełnił ks. G. Pobłocki. Pelplin. Drukiem i nakładem księgarni Pielgrzyma 1911. Książeczka dla inteligenta tak samo jak dla prostaczka pouczająca. Żywoty pięciu księży (Osmańskiego, Pokojkiego, Kręckiego, Dąbrowskiego, Knasta i Kellera) dają ciekawy pogląd na dzieje kulturalne i polityczne pierwszej połowy zeszłego wieku, uzupełniony obszernem słowem wstępnem samego czcigodnego autora. Dziejopis minionego wieku znajdzie w niej wartościowy materiał. Autor, jak nam dowodzą słowa Pisma na czele położone (Wystawiajmy męża chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim. Ekl. 44), chciał postawić w żywotach tych dzielnych kapłanów przykład dla dzisiejszej chwili i dla przyszłości. A dla tego jej etycznego zadania życzyć jej należy jak najszerszego rozpowszechnienia, nie tylko wśród duchowieństwa ale i wśród inteligencji świeckiej. U ludu zaś niech pogłębia tradycyjny szacunek i zaufanie do tych księży, którzy odczuwając jego dolę, życie swe poświęcają sprawie jego zaziemskiego i doczesnego bytu.

Dr. M.

KRONIKA.

Straż poznańska ogłasza :

Dar Narodowy Trzeciego Maja.

Trzeci Maja jest dla Polski świętem narodowej wiosny, jest żywą odpowiedzią dla tych, co zwykli nam wytykać, że „Polska nierządem stała“ i nigdy nie byłaby zdolną do samodzielnego, zdrowego bytu. Wszak naród, któremu zagładę zadekretowały już „opiekuńcze“ państwa powołał do życia konstytucję, bez barykad i bez krwi rozlewu, raczej zbożnym wysiłkiem twórczej i odradzającej siły moralnej i umysłowej, i to w czasie, gdy z wyjątkiem Anglii żadne społeczeństwo nie umiało się jeszcze zdobyć na taką dojrzałość, by system rządów samowładnego monarchy względnie uprzywilejowanego stanu przekształcić na ustrój nowoczesny, oparty na szerszym poczuciu ludzkiej godności.

To też naród polski z dumą zawsze wskazywał i wskazuje na wiekopomne dzieło Wielkiego Sejmu i z dzieła tego corocznie nową czerpie otuchę i zachętę nową do wytrwałej pracy około podwalin naszego gmachu narodowego. W bieżącym roku więcej niż w jakimkolwiek innym, należy nam się myślać powracać do Konstytucji Trzeciego Maja, wszakże na rok ten przypada setna rocznica zgonu jednego z głównych twórców Konstytucji — Kołłątaja.

Od pięciu lat — zgodnie ze zwyczajem, rozpowszechnionym za kordonek Wydział Kulturalny Straży wzywa do uczczenia wielkiej tradycji akcją składkową na cele oświatowe. Akcja na rzecz Daru Narodowego Trzeciego Maja dawała co rok wyniki obfitsze. W roku ostatnim wpłynęło około 4700 mk. Szczególnie w ostatnim roku powodzenie zawdzięcza Dar Narodowy tej okoliczności, że Wydział Kulturalny przeznaczył go całkowicie na sprawę kresów, i to Kaszub, postanawiając fundusz ten zużyć na wybudowanie

domu polskiego na Kaszubach.

Suma 4700 mk. do celu tego oczywiście nie wystarcza, to też Wydział Kulturalny i tegoroczną akcją składkową temu samemu przeznaczają celowi, odzywając się zarazem do społeczeństwa krótką ale serdeczną i gorącą zachętą: na co kogo stać, dajcie na kresy, dajcie na Kaszuby, dajcie na Dar Narodowy Trzeciego Maja!

Składki przesyłać należy pod adresem: Dr. Franciszek Schroeder — Poznań, Posen, ul. Rycerska, Ritterstr. 12. lub do gazet polskich.

Zarazem donosi Wydział Kulturalny, że w ciągu miesiąca maja poprosi szereg przedstawicieli prac narodowych na Kaszubach i wogóle w Prusach

Królewskich na konferencję do dogodnej miejscowości, by zbadać ostatecznie, w którym mieście ma dom polski stanąć. Dotąd bowiem są zdania na Kaszubach podzielone.

Wydział Kulturalny Straży.

Bernard Chrzanowski, Dr. Franciszek Schroeder, Dr. Marjan Seyda,
przew. sekretarz. zast. przew.

J. Drwęski. Dr. Gantkowski. W. Hedinger. Drowa Kapuścińska.

Dr. A. Karwowski. Dr. Kolszewski. Dr. Krzyżankiewicz.

Cz. Kędzierski. R. Leitgeber. Poseł dr. Mizerski. Dr. Meissner.

Poseł dr. Niegolewski. Emilia Niegolewska. Drowa Niegolewska.

M. Niemierkiewicz. T. Powidzki. Zofia Rzepecka. St. Rzepecka.

Bron. Ruczyński. Dr. T. Schulz. Dr. Szulczewski. K. Ulatowski.

Aniela Tułodziecka. Dr. Ks. Zakrzewski.

Wobec setnej rocznicy urodzin Kraszewskiego. W dniu 19. marca upłynęło 25 lat od zgonu J. I. Kraszewskiego, a dzień 27. lipca będzie dniem setnej rocznicy urodzin wielkiego naszego powieściopisarza. Wobec tego Wydział Kulturalny Straży donosi towarzystwom w kraju i na obczyźnie raz jeszcze, że, jak przygotował jubileusze Słowackiego, Chopina, Grunwałdu i Krasińskiego, tak też w stosownym czasie opublikuje materiały, ułatwiające towarzystwom urządzenie obchodów jubileuszowych w drugiej połowie roku. Obecnie Wydział Kulturalny materiałów jeszcze nie ogłasza, by uwaga towarzystw i wogóle społeczeństwa zwróconą była na jubileusz Krasińskiego.

Wydział Kulturalny Straży.

Pod tytułem **Skaszubienie Pomeranii** wschodniej pisze Arthur Dix w berlińskim piśmie „Der Tag“. Na wstępie czytamy nieprawdopodobne twierdzenie następujące: Za czasów Capriviego, kiedy nastąpił w polityce polskiej rządu pruskiego prąd ugodowy, dano do zrozumienia z szeregów polskiej frakcyi, że gdyby Niemcy w razie szczęśliwej dla nich wojny pomiędzy Prusami i Rosją zgodzili się na odbudowanie Polski, zostawili by im Polacy Zachodnie Prusy i Księstwo, ułatwiając germanizację tych krajów przez masowe wywędrowanie. Konieczny dla rozwoju nowoczesnego państwa dostęp do morza szukali by Polacy w takim razie nie w kierunku Bałtyku i Gdańska, ale w kierunku Odessy i Czarnego Morza. — Chociaż w dawnych epokach polityki polskiej podług podobnego systemu względem

Pomorza przynajmniej na szkodę Rzeczypospolitej postępowano, jednak powyższe twierdzenie jest tak nieprawdopodobnem i wprost policzkiem w twarz zastępców parlamentarnych z ery Caprivięgo, że wierzyć jemu nie możemy i spodziewamy się, że nastąpi zaprzeczenie. Tem łatwiejsze nam takie stanowisko, jeżeli zauważamy, że i co do ruchu młodokaszubskiego na zupełnie błędnej autor się znajduje drodze, pisząc, że „Polacy wynaleźli“ ten ruch. Tymczasem chodzi tu o budzenie się szczepu długo uszpiętego w zupełnie samodzielny sposób, a reprezentanci tego ruchu wyszli z łona szczepu kaszubsko-pomorskiego. — Autor wyraża wdzięczność Gryfowi, że rozszerzając pole pracy na Pomeranie pobudzi rząd do rozszerzenia i na te ziemie polityki kresów wschodnich. Jeżeli chodzi o środki, podług recepty związku dla kresów wschodnich, to były by nam takowe nawet na rękę. Przykład kaszubów zachodnio pruskich bowiem dowodzi, że tam odrodzenie narodowe najszybciej postępuje, gdzie związek ten działa. Radzimy autorowi też pamiętać, że cała Pomerania, z wyjątkiem miast, a najbardziej Pomerania wschodnia rasowo jest kaszubska, i to przez wszystkie warstwy, od szlachty począwszy aż do chłopca. Z chwilą, gdy u ludów nowoczesnych budzić się zaczęło poczucie rasowości, niemieczyzna w Pomeranii na kruchych stanie nogach.

Dr. M.

O przyszłości ruchu młodokaszubskiego rozpisują się gazety niemieckie z powodu artykułu umieszczonego pod tym samym tytułem w nrze. kwietniowym „Gryfa“, zwiąc nas „polskimi agitatorami.“ I tu rozumić, czego właściwie od nas chcą. Jeżeli związkowcy dla kresów wschodnich na każdym kroku opinię niemiecką przeciw nam usposabiają, dziwić się nie powinni że reagujemy na to. Wszak nikt inny nie pchnął kaszubów do opozycji przez rozszerzenie polityki antypolskiej na Kaszuby jak oni. Kaszuba dawniejszy był ultralojalnym. Czy Kaszuba niema się zrazić, jeżeli nawet ziomkom własnym zabraniają pracy czysto naukowej około ludoznawstwa kaszubskiego? I tak dostało się świeżo drowi Lorenzowi za artykuł, umieszczony w Gryfie, „o akcencie północno-kaszubskim.“ Godne zaiste postępowanie członków kulturalnego narodu!

Dr. M.

OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

Pokwitowania.

Na Dom Polski w Gdańsku odebraliśmy:

Od Księcia Seweryna Światopełk-Czetwertyńskiego z Warszawy za pośrednictwem p. mec. B. Ślaskiego z Warszawy mk. 50,—

Od p. mec. B. Ślaskiego z Warszawy jako ofiarę za II. kwartał 1912 r. mk. 1,—

Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

„Szkoła“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nacz. i odpowied. **Lud. Pierzchała**, Lwów.

Miesięcznik kościelny (Unitas). *Pismo duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski w Poznaniu**.

Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. *Towarzystwa numizmatycznego*. Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.

Świat słowiański, *miesięcznik pod redakcją Dra. Feliksa Konecznego*, Kraków, Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.

Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.

Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.

Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.

Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.

Kupiec, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.

Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.

Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.

Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.

Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.

Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.

Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.

Prąd, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.

- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
- Poradnik językowy**. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia**. Tygodnik krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie**. Cieszyn. Ślązk austriacki.
- Zjednoczenie**. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
- Poradnik dla spółek**. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.)
Przedp. r. 1 mk.
- Świt**, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35.
- Przyjaciel młodzieży**, miesięcznik pośw. młodzieży polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
- Widnokreśli**, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów
- Przegląd oświatowy**, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur. Ab r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.
- Kronika Powszechna**. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
- Zarzewie**. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.
- Przemysłowiec**. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
- Journal Instructif et Amusant**. Warszawa. Przedp. 2 rb.
- Słowiaństwo** miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
- Ateneum kapłańskie** miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
- Slovansky Přehled** miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
- Tygodnik Ilustrowany**. Warszawa
- Przegląd biblioteczny**. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
- Sfinks**, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.
- Filareta**, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań, ul. Rycerska nr. 3.

Osiadłem jako

lekarz w Sopocie

Dr. Aleksander Majkowski

Sopot, Morska (Seestrasse) 23 I. Hotel Kaiserhof.

Miesięcznik Kościelny

wychodzi w Poznaniu pod redakcją
Ks. prof. Dr. Władysława Hozakowskiego
w poszytach 5—6 arkuszowych
nakładem wydawnictwa.

Przedpłata roczna bez przesyłki 12 m., z przesyłką wprost z Administracyi w Niemczech 13,20 m., w Austrii 14,80 kor., w Rosyi 5,60 rub., w Ameryce 4 dol.

Adres dla **wszystkich spraw** (także abonamentowych) czasopisma: **Miesięcznik Kościelny, Poznań Seminarjum duchowne (Posen, Priesterseminar).**

Bank hipoteczny i parcelacyjny

Ed. Suwalski

Tel. No. 10.

Pr. Starogard

Tel. No. 10.

kupuje i parceluje posiadłości ziemskie,
pośredniczy w kupnach i sprzedażach,
nabywa i reguluje hipoteki,
udziela pożyczek hipotecznych,
stara się o pieniądze amortyzacyjne,
dyskontuje weksle,

płaci od depozytów 4% za ćwierć-, 4½% za pół-, a 5% za rocznem wypowiedzeniem.

Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

Nowotne spiewe przez Wośa Budyzza
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.

Skreślił ks. H. Gołębiewski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.
przez Cz skiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

Adres: Gryf, Danzig Hundegasse.

Opuścił prasę i jest do nabycia
Jarosza Derdowskiego:

O panu Czorlińscim,

co do Pucka po sece jachół.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10

na kredowym „ 2,50 „ „ „ 2,80

w ozdobnej oprawie 3,00 „ „ „ 3,15

Zamawiać pod adresem: Gryf, Danzig Hundegasse.

Przedpłata roczna:
w Warszawie **3** rb.
z przesyłką poczt.
4 ruble.

„Prąd“

Miesięcznik społeczny
i literacko-naukowy.

Adres Redakcyi
i Administracji:
WARSZAWA,
Warecka 10 m. II.

„Prąd“ jest pismem młodych którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym. ———

„Prąd“ przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z nimi zagadnienia etyczne. ———

„Prąd“ stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd“ szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie. ———

„Prąd“ informuje w kwestiach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia. ———

„Prąd“ do każdego numeru dołącza specjalny dodatek p. n.

„DZIAŁ MŁODZIEŻY“.

Administracja w Warszawie wysyła prospekty **bezpłatnie**, a numery okazowe po otrzymaniu 7-o kopiejkowej marki na koszty przesyłki.

Redaktor
i Wydawca
Adam
L. Szymański.

Przedpłata roczna zagranicą **10** koron;
9 marek; **11** frank.;
2 dolary **10** ct.;
9 szylingów.